

V-15356/1

№ 2.

WARSZAWA, DNIA 22 LISTOPADA.

Cena pojedynczego numeru 30 groszy.

ROK I.

„IDEA i CZYN”

TYGODNIK

Redakcja i administracja: Warszawa ul. Krakowskie Przedmieście № 4 m. 21, Telefon 188-83.
Redaktor przyjmuje od 4—6 godz. Administracja czynna od 10—2 i od 4—6 godz.

Prenumerata w Warszawie wynosi 1 zł. miesięcznie, na prowincji 1 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 30 gr.

Zgon Stefana Żeromskiego.

Czem był Henryk Sienkiewicz dla pokolenia lat powojennych, piszący swą trylogię dla pokrzepienia serc, tem dla nas pokolenia wchodzącego w życie w latach wielkiej zawieruchy dziejowej na wstępie XX wieku był Stefan Żeromski.

„Popioły” jedno z najświetniejszych dzieł sławnego pisarza, epopeja rycerska Polski Napoleońskiej, były dla całej generacji źródłem odrodzenia, dźwigną nas z pozytywizmu, ku wielkim duchowym przeobrażeniom, w których rodziły się idee i czyny niepodległości. W ogniu epopeji rycerskiej Żeromskiego kuły się szable naszych legionistów, naszej iredenty w walce z najazdem wroga.

Z popiołów powstała wielka dzisiejsza Polska — z „Popiołów” Żeromskiego wzięła moc romantyczną, rycerski zapal, duch poświęcenia i bohaterstwa dla Ojczyzny

Twórczość Żeromskiego jest własnością całej Polski, najsilniej jednak zespolona była z Warszawą z tą częścią Polski, która przeżyła tragedję roku 1863. I Warszawa powinna przemówić słowami bólu i smutku na Jego pogrzebie. Niech nad trumną jego zgromadzą się nieprzeliczone rzesze narodu. Umarł wielki rycerz słowa, wódz duchowy Narodu — człowiek, który pozostał wielkim i potężnym aż do zgonu.

Rząd p. Aleksandra Skrzyńskiego.

Nareszcie po całotygodniowym przesileniu, po jałowych obradach i konferencjach, próbach utworzenia rządu centrolewicowego, centroprawicowego, pozaparlamentarnego, fachowego, koalicyjnego i t. p. utworzony został przy powtórnej próbie rząd t. zw. koalicyjny, który niczem innym nie jest jak rządem kompromisu chwilowego zawartego pomiędzy pewnymi stronnictwami lewicy i prawicy sejmowej.

Formalnie przesilenie rządowe zostało zlikwidowane na pewien krótki przeciąg czasu. Pozostało jednak przesilenie państwowe w całej swej grozie i mocy. W tej chwili bowiem Polska przeżywa kilka wspólnie z sobą związanych przesileń, a więc kryzys finansowo gospodarczy i łączący się z tem sprawą zwiększającego się bezrobocia, kryzys rządowy chwilowo załagodzony i sejmowy, przesilenie wojskowe, jak również przesilenie w naszej polityce zewnętrznej, międzynarodowej.

Bez rozwiązania tych wszystkich spraw, niema odrodzenia Rzeczypospolitej. Z żywiołową mocą narzuca się każdemu mężowi stanu, który obejmie ster rządów w Polsce. Nielada indywidualności i człowieka trzeba, żeby podołał temu zadaniu i nielada ludzi, których zawezwie do współpracy. Obecny gabinet stworzony dla uratowania sejmu od zupełnej, doszczętnej kompromitacji w oczach narodu, nie jest niczem innym jak chwilowym odłożeniem przesilenia, które skończyć się musi rozwiązaniem sejmu.

Jesteśmy obecnie w fazie dojrzewania tego kryzysu sejmowego i dlatego też myśl polityczna w Polsce, sięgając na kilka tygodni lub kilka miesięcy naprzód, musi się liczyć z nieuchronnym faktem rozwiązania sejmu przed upływem kadencji sejmowej. Dwa lata jeszcze tego Sejmu, żadna Rzeczpospolita na świecie żaden ustrój państwowy, nie przetrzymałby, a tembardziej młoda Rzeczpospolita Polska.

Dzisiaj myśleć już należy o rządzie przyszłości, o tym rządzie, który w razie rozwiązania Sejmu, mógłby piastować władzę w silnych rękach do czasu zwołania nowych wyborów i zebrania nowego Sejmu.

Musi to być rząd z autorytetem, rząd siły moralnej za którym stałoby społeczeństwo i któryby posiadał zaufanie całego Narodu.

Cała Polska odetchnęła z ulgą gdy się dowiedziała, że rząd jest sformowany, że przesilenie rządowe zakończone ale jednocześnie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jest to rząd na krótki czas.

Tembardziej jest nam potrzebna w całej Rzeczypospolitej jak najszerza mobilizacja opinii publicznej, budzenie społeczeństwa z uśpienia i letargu, wskazywanie mu, że przesilenie państwowe w różnych dziedzinach naszego życia trwa, że ciężką i tragiczną spuścizną po obecnym Sejmie, nie kto inny tylko samo społeczeństwo będzie musiało wziąć na swoje barki i samo znaleźć wyjście z zakłętego koła w jakim jesteśmy.

W. O.

Przemówienie Dr. Wacława Orłowskiego na wiecu konfederacji

w dniu 15 listopada w gmachu cyrku w Warszawie.

Szanowni obywatele, ludu warszawski zebrany tu w tym gmachu — przyszedł na nas ciężki moment dziejowy, wielka i doniosła chwila nie tylko przesilenia rządowego, ale przesilenia duchowego, umysłowego i narodowego w całej Polsce. Moment próby, ciężkie zmaganie się z obecną trudną sytuacją walka o nowe życie w Polsce!

Wszyscy którzyście się tu zebrali oceniacie powagę chwili. Chciałbym aby wiec nasz odbył się w podniosłym nastroju, abyśmy dorośli do wielkich zadań jakie nas czekają.

Ramię przy ramieniu, serce przy sercu, w duchowej spójni i napięciu myśli, chciałbym aby się odbył wiec dzisiejszy!

Listopad dla Polaków niebezpieczna pora! jak mówi w jednym z swych wspaniałych dramatów wielki poeta Wyspiański. I w tym niebezpiecznym Listopadzie, ma zdać wielki egzamin dziejowy Naród polski — niech do tego egzaminu przystąpi z powagą i wiarą w zwycięstwo — dobrych idei, promiennych haseł, nad złemi mocami które chcą nas pokonać!

Kto my jesteśmy?!

Oto pytanie które ciśnie się na usta Was Wszystkich zebranych tu w tym gmachu — **pocoście nas tu zebrali — o czym mówić chcecie w dziejowej godzinie próby, zamętu i kryzysu ogólnego w Rzeczypospolitej?!**

Jesteśmy konfederacją Idei, pracy i czynu! Idei w tym momencie kiedy cała ideologia programów i doktryn partyjnych z lewa i z prawa pod naciskiem rzeczywistości i życia zbankrutowała, kiedy jak senne mary snują się jeszcze dziś w Rzeczypospolitej ludzie przeszłości ludzie teraźniejszości, ale już nie ludzie jutra — koryfeusze obozów, mężowie sztandarowi — mężowie stanu, ministrowie, posłowie i senatory. My przychodzimy z nową ideologią zerwania ze zbankrutowanym systemem 7-io letnich rządów chaosu parlamentarnego, odsunięcia od steru rządów w Polsce ludzi, którzy rwąc się do życia, młodzieńczą Rzeczypospolitą doprowadzili do skrajnej przepaści, nędzy, ogólnego bankructwa, bezrobocia, marazmu, upadku duchowego, moralnego i politycznego.

Przychodzimy z ideą ponadklasową, ponadpartyjną, pozastanową i pozazawodową — oparcia przyszłości, rozwoju i siły Narodu i Rzeczypospolitej na najszerzej idącej podstawie dobra państwa, któremu wszystko podporządkować się musi. Naprzód Ojczyzna, a potem dopiero N. P. R. — P. P. S., Chjeny, walki klas, zawodów i t. p. Niema bowiem dobrobytu obywateli, szczęścia poszczególnych klas, zawodów, rodziny i jednostki, jeżeli go nie będzie w Ojczyźnie...

Ojczyzna i patryjotyzm?! o czym on mówi? szepacie sobie w duszy, pełni zwątpienia i zniechęcenia. **Ja Was rozumiem!** — Po siedmioletnim istnieniu Polski — doprowadzono do tego, że patryjotyzm wymawia się z zażenowaniem, z zakłopotaniem, a słowa Ojczyzna — brzmi jak frazes demagogiczny wyrwany z programów ósemki: „**Bóg i Ojczyzna**“, gdyż wszystko zrobiono by w nas zabić i patryjotyzm i miłość Ojczyzny, a na miejsce tego stworzyć ewangelję partyjną doktryn i stronnictw, — rozbić spójnię narodu — żeby zatracił wszelki związek, wszelkie poczucie tego, że **jest to jeden wielomiljonowy Naród polski**, drzemiąca potęgą, siła twórcza w Europie, zatruta dziś przez partje, koterje „**karłów, płazów i gadów**“ które obsiadły nas i gubią całą Rzeczypospolitą. Oto jest **idea** konfederacji naszej! ponadklasowa i ponadpartyjna, **ponadwyborcza**, bo pod tym hasłem chcemy iść zdobywać i realizować większe cele i dążenia, przeorać pługiem myśli i idei, cały dotychczasowy układ sił w Rzeczypospolitej, a nie o mandaty do sejmu nam chodzi, **żer łatwy** dla demagogji — hasła nowych wyborów!

Nie oderwaną abstrakcją jest tak pojęta **Idea** Ojczyzny, którą tu wygłaszam — a przekonacie się o tem wkrótce wszyscy, gdyż burza nadciąga, słychać już gromy i widać błyskawice, a ogólna sytuacja z godziny na godzinę, z dnia na dzień zbliża nas do katastrofy. Ratować się więc musimy i nie uratuje nas partja z lewa lub z prawa, nie uratuje nas klasa narodu, nie uratuje nas związek zawodowy — ale uratować nas może tylko wielka idea ponadklasowa i ponadpartyjna i ponadwyborcza — idea ogólnego dobra Ojczyzny. Tak pojętą **konfederacją idei** chcemy być i jesteśmy.

Jesteśmy konfederacją pracy. W momencie kiedy pracy niema, kiedy szerzy się w katastrofalny sposób bezrobocie, kiedy 30% robotników jest bez chleba a drugi tyle inteligencji dogorywa, kiedy stają fabryki, handel, warsztaty wytwórcze — my przychodzimy z ideą konfederacji pracy — walki w dosłownym tego znaczeniu z bezrobociem!

Nie rozumiemy tego w ten sposób, że **znieść 8 godzinny dzień rob.** czy — a w tej chwili raj gospodarczy zapanuje w Polsce, ruszą się warsztaty pracy, ożywi przemysł, handel, stanie produkcja. — Nie panowie! przyczyny braku pracy i bezrobocia są głębsze — przyszły nie od dołu, ale od góry od rządu i sejmu — to są winowajcy którzy stworzyli swoimi eksperymentami ten stan w jakim kraj się znajduje.

Brak kredytu, lichwa, nadmierne podatki, ogromny budżet państwowy i komunalny, brak wogóle pieniądza na rynku to są przyczyny braku pracy i bezrobocia, a nadewszystko kanon, wiara, że pieniądz w Polsce musi się opierać jedynie na złocie pożyczanym za drogie procenty zagranicą, te popularne już dziś t. zw. „parszywe pożyczki“, podrażają produkcję, wywołują zastój, kryzys gospodarczy brak pracy i bezrobocia!

Konfederacja pracy, idei i czynu za główny punkt swego programu i działalności stawia **hasło pracy dla wszystkich**, to jest ten front wewnętrzny, na który wszyscy pójść muszą, walka z wrastającym bezrobociem, przez uruchomienie i odbudowę warsztatów pracy. I wszystkie reformy finansowe, skarbowe, socjalne, rolne, gospodarcze muszą się podporządkować tej naczelną zasadzie, aby fabryka, warsztat pracy był w ruchu' aby robotnik miał pracę.

W tym znaczeniu walki z bezrobociem, stworzeniem źródeł pracy — konfederacją pracy jesteśmy — nie chcemy karmić robotnika hasłami i doktrynami, chcemy mu dać pracę przez odbudowanie warsztatów wytwórczych, chcemy podniesienia dobrobytu i kultury **przedewszystkiem warstw robotniczych**, a na to trzeba uruchomienia przemysłu, handlu i rzemiosła. W tym znaczeniu **konfederacją pracy** jesteśmy. Bo wspólny jest interes robotnika i pracodawcy, aby warsztat fabryka była w ruchu — a nie niszczenie burżuazji, kapitału, który zbliża nas do komunizmu do anarchji i śmierci Narodu i Państwa.

Jesteśmy **konfederacją czynu**. Rozumiemy, że chwile się gmach Rzeczypospolitej, że drżą fundamenty, że rząd i sejm siedzi na becze z prochem, że możliwy jest wybuch niezadowolenia szerokich mas, że wrogowie zewnętrzni śledzą i pilnują nas i czekają z utęsknieniem na chwilę osłabienia wewnętrznego Polski, by znów nas rozszarpać. Niema chwili czasu do stracenia może dziś jeszcze nie jest zapóźno, ale jutro może być zapóźno... Realny czyn, organizowanie społeczeństwa w wielki obóz opozycyjny w stosunku do obecnego fatalnego systemu, a jednocześnie w twórczą pracę nad odrodzeniem Rzeczypospolitej, **to program, że się tak wyrażę dnia dzisiejszego**. Chcemy być organizacją czynu, chcemy cały Naród, wszystkie jego klasy wciągnąć do walki o dobry rząd, o dobry parlament, powołać do walki z korupcją marazmem, bezwładem, anarchją. Z tego kapitału ogólnego niezadowolenia trzeba stworzyć siłę nie ślepą, bezplanową, ale twórczą, świadomą, która ujęta w karby żelaznej dyscypliny, pójdzie po stworzenie lepszego jutra Rzeczypospolitej i wszystkich nas obywateli pod sztandarem idei, pracy i czynu.

I w tym znaczeniu konfederacją idei, pracy i czynu jesteśmy! — czyli w dwóch słowach konfederacją patryjotów lub w jednym **konfederacją** szerokich odłamów opinji publicznej, społeczeństwa które zrywa się do walki zagrożone w swej egzystencji **o dobro własne i Rzeczypospolitej!**

Nie przychodzę tu do Was z nowym programem partyjnym, ja i moi przyjaciele nie tworzymy nowej partji politycznej, zabarwionej nową demagogją wyborczą — naszym programem jest czyn, realny stosunek do rzeczywistości. Nasz program będzie pisało samo życie i najbliższe dni, tygodnie i miesiące. Bez wahania będziemy brać z programów stronnictwo zarówno z lewa jak i z prawa te idee i wartości, które mają jakąkolwiek wartość ogólną a odrzucać te które są owocem demagogji i bezdusznej doktryny. My jesteśmy już dziś siłą bo wypowiadamy, i mamy odwagę cywilną wypowiedzieć to, czem żyją dziś szerokie masy, czego pragną i za czem tęsknią: **to jest 1) za rządem który byłby godnym piastowania tych najwyższych godności w państwie i który miałby za sobą społeczeństwo. 2) Społeczeństwo chce innego parlamentu, nie tego który dziś jest symbolem nicości, rozkładającym się trupem parlamentaryzmu. 3) społeczeństwo tęskni do czynu, bo nie chce i nie może kończyć samobójstwem, tak jak kończą dziś zrozpaczone szeregi poszczególnych jednostek. Moi panowie! ja mam wiadomości i wiem o tem, że po całej Rzeczypospolitej zapalają się dziś małe światełka idei, tęsknota czynu ogarnia coraz to szersze warstwy, ludzie szukają dróg do wyjścia z letargu, z błędnego koła, w jaki wtoczył rząd i sejm, cały kraj... chcą się organizować, łączyć, tworzyć nowe ugrupowania, tłumnie opuszczają szeregi partji i stronnictw lewicowych i prawicowych. Trzeba dziś tylko idei i czynu, któryby porwał szerokie warstwy narodu, poruszył opinję publiczną — dał jakiegokolwiek ramy organizacyjne, a wówczas odrodzenie Narodu i Rzeczypospolitej się zacznie... i wówczas rozkładający się trup parlamentu przy ul. Wielskiej przestanie zagrażać bezpieczeństwu publicznemu a Rzeczypospolita dźwignie się z niemocy.**

Musimy się ratować i w nas samych jest tylko ratunek! Z łona 30 milionowego Narodu musi, wyjść rząd, cieszący się autorytem, rząd który miałby za sobą opinię publiczną, społeczeństwo, Naród.

Dziś kiedy Grabski upadł nowy rząd jest najdonioślejszym zagadnieniem chwili! **Czyż z tych samych** marionetek sejmowych, z ludzi zgranych do szczętnie tworzyć się będzie nowy rząd?!—a zresztą oni przy podziale łupu o teki napewno się pokłócą i upadek Grabskiego skończyć się łatwo może przesileniem sejmowym.

Czy też znów parlament zrezygnuje z swych praw na korzyść rządu stworzonego gdzieś w ciszy gabinetów, w oddalonych od życia publicznego w zakamarkach parlamentarnych i ministerjalnych..

Niel panowie taki rząd by dosłownie położył całą Rzeczpospolitą i nas wszystkich! Moi panowie chwila jest za poważna by igrać z ogniem — nie wyobrażam sobie innego rządu w Polsce w obecnej naszej skomplikowanej i trudnej sytuacji, jak tylko takiego który byłby wyrazem olbrzymiej większości społeczeństwa, opinii publicznej, ucieleśnieniem tęsknoty Narodu do czynu, odrodzenia i definitywnego dźwignięcia z rozstroju obecnego.

I dlatego też, żeby taki rząd przyszedł i wogóle był możliwy w naszych warunkach, musi społeczeństwo się organizować, budzić się musi opinia publiczna — tworzyć ponadpartyjna i ponadklasowa Konfederacja obywateli dla obrony wewnętrznej Rzeczpospolitej.

Jeżeli nie my to uczynimy, jeżeli nie uczyni to nasza organizacja którą reprezentuję a uczynią to inni, chętnie pójdziemy z nimi w jednym szeregu pod hasłami ponadpartyjnymi, pozaklasowymi i narodowymi.

Dziś jednak nasza organizacja już istnieje rozpoczęliśmy wydawanie pisma tygodniowego które będzie wyrazem naszej ideologii — od kilku tygodni już występujemy publicznie — a czas w szalonym pędzie jak dowiodły wypadki dla nas i zas nas pracuje. W dawnej Rzeczpospolitej gdy podobnie jak dziś sejmy pogrążały się w niemocy, tworzyły się konfederacje, były często złe, jak wyraz rokoszu i buntu, ale były dobre i zasłużone w dziejach, jak np. konfederacja Barska, która stała się źródłem mocy ideowej, odrodzeniem Ojczyzny. Niczem innym jak konfederacją był był Sejm Czteroletni zwany Wielkim, który wydał Konstytucję 3-go Maja.

Czasy jednak takich konfederacji bezpowrotnie minęły. Pozostał jednak ich sens dziejowy i moralny, że w chwilach upadku Sejmu — tworzyły się w dawnej Rzeczpospolitej organizacje, które ratowały kraj od klęski i zguby. Nie inną jest chwila obecna, która wymaga konfederacji całego Narodu w imię ocalenia go od ruiny, upadku gospodarczego, moralnego i chaosu, w jaki pogrąża się Polska obecnie! Ponad głową Sejmu! ponad skłóconymi, rozdartymi stronnictwami politycznymi i koterjami partyjnymi wyrosnąć musi zbiorowa, wielka siła społeczeństwa, która musi wielkim głosem milionów zawołać: **Jesteśmy!**

Cała Europa przeżywa dziś kryzys parlamentaryzmu, mniej lub więcej ostry. Te narody, w których zdrowy układ sił społecznych i politycznych, pozwala zając w rządzeniu krajem — parlamentowi dominującą rolę — te nie potrzebują się uciekać do ograniczenia praw parlamentu — inaczej jest jednak w państwach, w których parlament choruje na zupełną niemoc i rozkład...

Taka sytuacja o ile potrwa czas dłuższy prowadzi do dyktatury i anarchji.

To trzeba sobie jasno powiedzieć i uprzytomnić! Rząd upadł, ale swym upadkiem pociąga za sobą również obecny Sejm. — Niema dziś ośrodka moralnego w państwie, około którego w ciężkiej godzinie próby mógł by się skupić Naród.

„Konfederacja“ jako organizacja czynu chce pójść na spotkanie nadchodzących wydarzeń. Nie jesteśmy żadnym obozem reakcji, nic wspólnego nie mamy i nie chcemy mieć z metodami endecji, nie jesteśmy żadnym zakonspirowanym pogotowiem patrijotów jakimś nowym P. P. P. — jesteśmy organizacją jawną i wśród jasnego dnia, publicznie działać chcemy. Z lewa i z prawa niech przychodzą do nas ludzie, którym obrzydła ta lub tamta demagogja. Jeżeli wśród nas znajdują się ludzie czynu, ludzie mocni, jeżeli przyjdą z poza nas być może, w ich rękę nasza organizacja stać się może potęgą, siłą, która ugruntuje dobro Rzeczpospolitej.

Gdym organizowałem wiec dzisiejszy wspólnie z moimi kolegami nie przypuszczaliśmy, że wypadki już tak szybkim pedem potoczą się naprzód, stąd hasło naszego wiecu „Walka z kryzysem gospodarczym“, które chociaż nic na swej aktualności nie straciło ustąpić musi tym pilnym zadaniom chwili, jakie w związku z upadkiem Grabskiego się wytworzyły.

Jeżeli Sejm i decydujące czynniki w państwie na pewien czas zdołają opanować sytuację i wytworzyć rząd, cieszącej się zaufaniem ogółu wówczas my „Konfederacja“ zajmiemy się w dalszym ciągu pracą organizacyjną, codzienną, konsekwentną pracą od podstaw w myśl i na podstawach ideologii którą tu wyłożyłem, jeżeli zaś obecna sytuacja przesileniowa, wytworzy ferment i rozprężenie w Państwie — wówczas Konfederacja będzie miała podwójne zadanie i organizacyjne i bardziej aktywne. Nie miejsce tu jednak rozwodzić się nad tem!

Mądrość męża stanu, jak powiedział jeden ze zdolniejszych polityków, polega na tem, że gdy słyzy kroki Boga idącego przez historję świata umie uchwycić rąbek jego szaty.

My słyzy już kroki tego Boga. Idzie on ku nam w płomieniach wielkiej idei, co rozpali nasze dusze, ogarnie całą Rzeczpospolitą od siwych fal Bałtyku aż po śnieżne szczyty Tatr. On idzie — i ponad przyziemne doktryny partyjne, rodzi w naszych duszach wielką ideą czynu: ponadpartyjną, ponadklasową, ideą zwycięstwa mocy dobrych nad złymi, wielkości nad słabością, z ziemi polskiej rodzi się ta moc w duszach naszych zaklęta, która wyrazu swego w życiu znaleźć nie mogła przez siedem lat, a dziś już każdy wie, co ona znaczy, jeszcze jej po imieniu nazwać nie może, ale się domyśla — jest to powrót na Ojczyznę łono synów marnotrawnych, którzy sądzili, że jak już jest Rzeczpospolita i do tego wolna i niepodległa, to z niej ciągnąć można wszystko w imię hasła prywaty, partji, koterji, stronnictwa.

Dziś trzeba zrobić rachunek sumienia.

— Niech każdy go zrobi. Zbudź się i walcz Narodzie, stań się nanowo wielkim!

A żadne moce piekielne nie zwyciężą Cię! — Stawaj w szeregach konfederacji naszej, sam się konfederuj w sobie, nastaw duszę do wielkich wydarzeń, a wówczas Ty bezimienny Obywatelu, staniesz się jak ów żołnierz nieznanego którego prochy spoczywają pod arkadami kolumn na Placu Saskim, symbolem wielkości i odrodzenia Ojczyzny!

Tak pojęta Konfederacja! Niech żyje!

W sprawie reformy finansowej.

Zwiększenie obiegu pieniężnego przez Bank Polski czy Hipoteczny Bank Emisyjny?

(Dokończenie).

Nie ulega wątpliwości, że jednoczesne krążenie dwóch odrębnych walut w państwie nie jest ideałem obiegu pieniężnego, nie należy jednak przesądzać złych następstw takiego stanu. Mamy przecież obecnie w Polsce najczystszej wody dwie waluty jedna — to banknoty Banku Polskiego, których na 20.X.25 było w obiegu 370 milionów złotych, druga to bilon i bilety zdawkowe, wypuszczane przez Ministerstwo Skarbu, których na 10.X.25 było w obiegu 308 mil. złotych „bez sum znajdujących się w Kasach Skarbowych“. Powyższa uwaga, zamieszczona w ostatnich urzędowych wykazach wskazuje, że przygotowano do wypuszczenia jeszcze większe ilości biletów zdawkowych — nie może to nie nasuwać poważnych refleksji i obaw. Należy sobie przytem uprzytomnić, że ta druga waluta bilety zdawkowe, to najniebezpieczniejszy, najgroźniejszy rodzaj pieniądza papierowego, wypuszczany przez państwo bez żadnego podkładu realnego, na opędzenie własnych potrzeb. Pomimo to jednak dwuwalutowość, jako taka, nie pociąga za sobą żadnych poważniejszych niedogodności; ludność nie odróżnia banknotów Banku Polskiego od biletów zdawkowych.

Powstałe z samego początku dla tych ostatnich pewne, zresztą krótkotrwałe, disagio było wywołane przez chybione zarządzenie Ministerstwa Skarbu i Banku Polskiego.

Oczywiście nie należałoby wprowadzać trzeciej waluty. Bilon i tymczasowe bilety zdawkowe należałoby sprowadzić do ich właściwej roli — środka regulowania końcówek przy wypłatach, posiadającego, zatem, ograniczoną zdolność zwalniania z zobowiązań. Tak, jak obecnie, są one źródłem niezdrowego kredytu dla Rządu — w tem tkwi niebezpieczeństwo, z tem należałoby co rychlej skończyć.

Istnieje w dziedzinie walutowej powszechnie stwierdzone prawo, że gorszy pieniądz wypiera lepszy i zajmuje jego miejsce. Przy pieniądzu kruszcowym miało to zawsze fatalne następstwa w razie „psucia“ pieniądza, t. j. w razie wypuszczania pieniądza o niższej, niż dotychczas, próbie, czyli rzeczywiście, gorszego, gdyż wtedy dawny pieniądz, o wyższej próbie, wypływał zagranicę i tam przepadał dla danego państwa, a gorszy pieniądz pozostawał w kraju, który w ten sposób ubożał. Dają się słyszeć obawy, żeby się coś podobnego nie stało z banknotami Banku Polskiego, jako z pieniądzem lepszym w razie

wypuszczenia pieniądza pomocniczego, „gorszego“. Cóż się tu jednak, w rzeczy samej, stać może? Żeby banknoty Banku Polskiego wypłynęły zagranicę i tam przepadły dla Polski — tego niema się chyba co obawiać, w najgorszym razie ludność zacznie je chować, zeskarbiając w nich swe oszczędności; jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż została ona gruntownie oduczona od tej formy oszczędności. Ale nawet gdyby to miało miejsce, nie byłoby w tem nic groźnego. Potrzeby obrotu pieniężnego byłyby zaspokojone przez wystarczającą ilość banknotów banku hipotecznego, a zagraniczni importerzy, wiedząc, że temi banknotami mogą płacić swe zobowiązania w Polsce, chętnie dawaliby za nie swe dewizy (oczywiście przy czynnym bilansie płatniczym).

Jedynym realnym następstwem takiego układu stosunku między temi dwiema walutami mogłoby być czasowe przytłumienie bankowej działalności Banku Polskiego. Ale tylko przytłumienie, gdyż Bank Polski istniałby dalej w swej dotychczasowej, klasycznej formie; istniałby jego złoty, jako waluta „o złoto oparta“, co miałoby w tych czasach duże moralne znaczenie, tylko operacje banku byłyby ograniczone, zwracałby on główną uwagę na skup będących na rynku wolnych dewiz i złota, przygotowując sobie w ten sposób podkład złoty dla swej przyszłej działalności, gdy stosunki gospodarcze zostaną uregulowane.

Prawdopodobnie jednak, do tego by nie doszło i obydwie te waluty krążyłyby równorzędnie, najprzód, że złote Banku Polskiego nie miałyby gdzie wypłynąć, a potem dla tego, że konieczność częstego u nas przechodzenia pieniędzy przez Kasy Skarbowe w formie podatków byłaby sprawdzianem, że obydwie waluty są równoznaczne oraz impulsem, któryby te banknoty ze schowań wypląsał.

Po za tem wszystkim jest jedna, bardzo ważna, dziedzina naszych potrzeb gospodarczych, w której rozszerzenie prawa emisyjnego Banku Polskiego nicby nie pomogło, mianowicie, ożywienie budownictwa i niezbędnych inwenstycji. Kredyty Banku Polskiego musiałyby być z natury rzeczy krótkoterminowe, a takimi budować racjonalnie nie można. Do tego potrzeba tanich, długoterminowych kredytów. Pożyczki wydawane banknotami hipotecznymi, zamieniając wartość części istniejących nieruchomości na wzniesienie nowej byłyby, zdaje się, jedynie do tego celu wskazane.

G. J.

Rozwiązanie kryzysu finansowego i gospodarczego przez wypuszczenie „złotego narodowego“.

Trudno jest być optymistą w ocenie obecnej sytuacji finansowej w kraju i w stawianiu horoskopów na przyszłość. O ile mają rację ci, co mówią, że nie trzeba tracić nadziei, gdyż życie byłoby wtedy nie do zniesienia o tyle z drugiej strony byłoby zgubnem gdyby wielki naród dał się uspić za pomocą uspakajających pigulek, podawanych ze strony kół zainteresowanych, chcących jeszcze jakiś czas maskować swą indolencję lub niezdolność wyprowadzenia kraju z bagna gospodarczego i finansowego, w którym ugrząźliśmy. Daleko lepiej będzie otrząsnąć się z apatji, spojrzeć prawdzie w oczy i szukać dróg wyjścia, a gdy takowe drogą dyskusji publicznej się wykrystalizują, można być pewnym, że ani rząd, ani

sejm, ani senat, które dotąd nie potrafiły poprawić sytuacji, nie będą mogły oprzeć się żądaniu narodu.

Uświadamijmy sobie naprzód nasze położenie ekonomiczne bez obawy spojrzenia w oczy rzeczywistości. Miejmy odwagę przyznać, że jest ono więcej niż opłakane, że jest rozpaczliwe. Szybko postępuje naprzód zubożenie szerokich mas robotniczych i inteligencji, bądź pozbawionych pracy, bądź pracujących tylko kilka dni w tygodniu, bądź pracujących normalnie, ale zarabiających za mało na utrzymanie siebie i rodziny. Te głodne i półgłodne rzesze nie są w stanie płacić komornego, odżywiać się normalnie i kupić niezbędną odzież, wskutek czego dalsze warsztaty pracy muszą się zamykać z powodu braku konsumcji w kraju przy niemożności eksportowania zagranicę, gdzie konkurencja jest niemożliwa, albowiem produkujemy drożej niż inne kraje, które wskutek tego zalewają nas, pomimo wszelkich barjer

celnych, swymi tańszymi wyrobami. Ten nadmierny przywóz obcych towarów ma dwojaki skutek nieprzyjemny dla nas: z jednej strony odpływ dewiz za sprowadzane towary, z drugiej dalsze zamykanie warsztatów pracy, nie mogących znaleźć nabywców na swe towary. Zamykanie dalszych warsztatów pracy powoduje dalsze powiększanie się rzesz bezrobotnych, padających ciężarem biednemu zgnębionemu społeczeństwu, rządowi i organom samorządowym, które, aby podjąć trudnemu zadaniu uratowania od śmierci głodowej tych armii ludzi pozbawionych pracy, muszą wymyślać coraz to nowe podatki, które, rzecz prosta, jeszcze więcej obciążają i tak już nadmiernie obciążoną produkcję. W takich warunkach produkcja staje się prawie niemożliwą i tak drogą, że powoduje w ostatecznych konsekwencjach dalsze zamykanie fabryk i zwalnianie robotników, które znowu musi rząd wspierać, na co musi zdobywać środki drogą nowych podatków i t. d. w kółko aż do zupełnej ruiny gospodarki krajowej i wyczerpania się narodu z sił fizycznych i moralnych.

Co spowodowało ten ciężki stan finansowy kraju?

Odpowiedź brzmi zwykle: brak kapitału obrotowego i taniego kredytu oraz mała produktywność naszego robotnika etc., etc.. W twierdzeniu tem jest słuszność, przyczem zaraz zaznaczyć należy, iż najważniejszym powodem ogólnej stagnacji jest brak kapitału obrotowego i taniego kredytu, albowiem kwestja wydajności pracy naszego robotnika dałaby się pomyślnie załatwić po usunięciu powyżej wzmiankowanych kardynalnych przeszkód wszelkiego przedsiębiorstwa. Bo istotnie, co pomoże godzina pracy półgłodnego niezadowolonego robotnika ponad normę ośmiogodzinną, gdy produkcja obciążona jest kilkadziesiąt procentami lichwiarskich procentów, które producent nasz musi płacić wskutek niemożności otrzymania taniego kredytu wprost ze źródła, czyli z centralnych bankowych instytucji państwowych. A otrzymać ich nie może, ponieważ obieg znaków pieniężnych jest za mały dla zdrowego rozwoju gospodarki, gdyż wynosił po wypuszczeniu złotego tylko 20 zł. na głowę ludności, a obecnie, po wycofaniu z obiegu prawie połowy banknotów wynosi tylko około 13 zł. na obywatela, wówczas gdy dla normalnego obiegu potrzeba jest około 150 zł. na głowę ludności, czyli około 4 miliardów 500 milj. zł. dla całej Polski. Gdybyśmy jednak wydrukowali na tę sumę banknotów nasz obecny złoty spadłby o 11 razy w cenie na giełdach zagranicznych, albowiem podkład złoty tych banknotów byłby o 11 razy mniejszy niż obecnie, gdy jest w kursie tylko około 400 milionów złotych. Innymi słowami aby mózdz wypuścić dostateczną ilość banknotów naszej obecnej „stałej“, opartej na złocie waluty, musielibyśmy zgromadzić 11 razy tyle złota i dewiz co obecnie posiadamy, a ponieważ dewiz raczej ubywa niż przybywa z powodu, iż więcej importujemy niż eksportujemy, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa ani my, ani nasze dzieci nie doczekamy się tych błogosławionych czasów, kiedy będziemy mieli taki zapas złota, który wystarczy dla pokrycia dostatecznego obrotu gotówkowego w banknotach z podkładem złotym. Natomiast wszystko zdaje się przemawiać za tem, że banknotów będzie coraz mniej, że się będziemy dusili w ciasnocie pieniężnej i że dojdziemy niebawem do takiego absurdalnego stanu, kiedy nie będzie prawie żadnych banknotów w obiegu z powodu wyczerpania się podkładu złotego. Czy mamy czekać cierpliwie aż do tej chwili, aby koniecznie przejść eksperyment do końca i wypić do dna kielich goryczy, czy też powinniśmy już teraz szukać wyjścia z położenia nie do zniesienia?! Uważam, że czas najwyższy zacząć rozważać różne możliwości „drugiej sanacji“, skoro pierwsza doprowadziła do tak opłakanych rezultatów.

Czy istotnie podkład złoty jest konieczny, jeżeli waluta ma być zdrowa? Zwolennicy tej teorii twier-

dzą z fanatycznym uporem, że tak i mianują każdego kacerzem, kto przyznaje tylko względną wartość teorjom. Ale fanatyzm jest szkodliwy nie tylko w religji, lecz i w dziedzinie finansowej. Uporczywe trzymanie się formułki złotego pokrycia może być zgubnym dla krajów, które nie mogą się zdobyć na dostateczną dla normalnego obiegu gotówkowego ilość złota podkładowego. Natomiast w interesie finansjery „złoty“ krajów jest wbijanie w mózgi wszystkich narodów, że jedynym bogiem jest złoto, a oni są jego prorokami, aby w ten sposób ujarzmić finansowo cały świat, zapatrzony w pokazywanego (ale nie dawanego) mu złotego cielca, do którego się może modlić, ale którego nie wolno dotykać. Ten kult złotego cielca paraliżuje na dziesiątki lat energję i postęp narodów, które tę religję przejęły, a zdobyć się na złoto nie mogą. Wiara ta czyni te narody niewolnikami i żebrakami w stosunku do kapłanów złotego cielca, trzymających go u siebie w domu i tylko od czasu do czasu rzucających ochłapy żebrzącym o pożyczki narodom, zabierając tym biedakom wzamian ostatnią ich chudobę: lasy, monopole, koleje, dochody z ceł itd. Z żebrakiem nikt się nie liczy i żebrak zostanie żebrakiem, o ile nie przeistoczy się moralnie, nie zacznie pracować w najcięższych nawet warunkach, równoważąc przytem swe dochody i wydatki, czyli budżet. Przykłady z życia narodów pokazują, że pokrycie złota dla waluty w **samej kraju**, nie jest konieczne. Dodajmy tu zaraz, że pokrycie to jest w większości wypadków fikcją, gdyż złota tego publiczność do ręki nie dostaje, kontroli nad jego ubywaniem i przybywaniem nie ma, a w razie wojny musi każdy obywatel oddać posiadane złoto państwu. Zresztą pokrycie to wynosi tylko 30—50% nominalnej wartości banków. W każdym razie o „zdrowiu“ waluty pokrycie absolutnie nie decyduje, **gdyż jedyną miarą wartości pieniądza jest to, co można za niego otrzymać w kraju, który go wypuścił**. Zilustrujemy to na kilku przykładach.

Dajmy na to, że kraj, w którym powtarzają się często rewolucje i zamieszki wewnętrzne, posiadał walutę, opartą na złocie. Czy waluta ta będzie się cieszyła zaufaniem? Nie, albowiem jutro skarbiec może zostać obrabowany przez powstańców. Drugi przykład: jakiś naród zdobył się na walutę z pokryciem złotem ale przestał pracować. Jakie będą skutki? Otóż, spruwadając prawie wszystko, co potrzebuje do życia, z zagranicy, szybko wyda swoje złoto i zdevaluuje swój pieniądz, albo będzie, w celu uniknięcia dewaluacji, stopniowo tak długo wycofywał z obiegu swe banknoty, aż nie wycofa wszystkich doprowadzając kraj do zupełnej stagnacji a ludność do rozpacz i szukania drogą gwałtu zmiany nieznośnych stosunków. W kraju tym będzie panowała wskutek zastoju wszelkiej produkcji drożyzna i za pieniądz tego kraju nic nie można będzie tam nabyć, co by można z zysk em spieniężyć na rynku wszechświatowym, wskutek czego zagranica będzie **bardzo nisko notowała ten pieniądz, pomimo, iż będzie on posiadał podkład złoty**. Widzimy z tych przykładów, iż stokroć ważniejszym od wszelkiego złota jest **zaufanie świata (no i własnego narodu) do gospodarki danego państwa, do trwałości jego stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, do racjonalnego systemu opodatkowania, nie przekraczającego zdolności płatniczej warsztatów pracy, oraz do sprawiedliwego stosunku państwa do każdego obywatela**. Gdy tego zaufania niema, na nic się nie zdadzą wszelkie pokrycia złote, z drugiej zaś strony, zaufanie to będzie tem większe, im lepsza i racjonalniejsza będzie gospodarka krajowa. Sprężysta administracja, oszczędne szafowanie groszem publicznym, szybki wymiar sprawiedliwości, kwitnące rolnictwo i przemysł, bogactwa naturalne oraz skrzętna, inteligentna i pracowita ludność mogą sprawić, że **zaufanie świata zastąpi w zupełności podkład złoty waluty danego kraju**.

D. n.

Witold Wiliam Neuman.

Zła wola czy brak zastanowienia?

Wpadła mi do ręki odezwa podpisana „Konfederacja Młoda Polaków“. Sekretarjat tej konfederacji mieści się przy ul. Grzybowskiej w lokalu Drobnych Kupców Chrześcijan. Jeżeli chodzi o treść tej odezwy, to najzupełniej się z nią zgadzamy, gdyż... została przepisana prawie dosłownie z mojej odezwy wydanej w dniu 16 Października b. r. i umieszczonej w „Kronice“ № 1 tygodnika „Idea i czyn“.

Będąc bardzo zadowolony z tego, że nasza ideologia tak przypadła do gustu „Konfederacji Młodo Polaków“, tem nie mniej zastrzegamy się na przyszłość przed podobnymi łagodnie nazwijmy to „zapożyczeniami“ z naszych odezw. Taką drogą „Konfederacja Młodych Polaków“, która już zdążyła już i nazwą od nas zapożyczyć daleko nie zajędzie.

Radzę Panom, Panowie Młodo Polacy—przyjdźcie do nas jawnie, damy Wam naszą ideologję, wciągniemy do organizacji i pracy, ale nie zapożyczajcie się w ten sposób pokryjomu z naszych odezw i druków. Bo, to nieładnie! — A młodzi polacy powinni mieć przedewszystkiem odwagę cywilną.

Dr. Wacław Orłowski.

Z P R A S Y.

Jak ratować gospodarstwo narodowe?

Na to pytanie odpowiada senator Stanisław Gaszyński w № 114 „Głosu Prawdy“:

„Powinniśmy mieć pieniądze papierowe, oparte na złocie — dla obrotów zewnętrznych, i inny pieniądz papierowy, oparty na naszych majątkach stałych, przynoszących dochód dla obrotów wewnętrznych.

Musimy więc nasz majątek stały uruchomić, zrobić go obiegowo - zamiennym, by tą drogą umożliwić w kraju pracę rodzącą produkcję, nadwyżkę tej produkcji wymienić na poszukiwane dolary, a mając przez zamianę majątków stałych na ruchome, rozwiązane zadanie taniej i znacznej produkcji w kraju, otrzymamy dodatni bilans handlowy i płatniczy oraz zrównoważone budżety obywateli i państwa.

To stanowić będzie o dobrobycie Polskil

Ażebyśmy znowu nie żalowali „po niewczasie“ szkodę przynoszących Polsce postępów, podajemy plan następujący:

Bank Polski dobrowolnie zlikwidujemy. Akcje Banku Polskiego wykupimy al pari. Za złote zapłaćmy sumy opiewające, a nie ich mniejszą faktyczną zawartość kruszcu.

Zalóżmy Bank Państwa, który wydawałby obywatelom tytułem pożyczek długoterminowych, kwity płatnicze w postaci pieniędzy do wysokości $\frac{1}{3}$ oceny ich majątków nieruchomości zestawionych przez obywateli dobrowolnie, dla ich własnych produkcyjnych celów. Ta wewnętrzna pożyczka w wysokości $4\frac{1}{2}$ miljarda złotych franków powinna kosztować obywateli najwyżej 6 proc. rocznie wraz z amortyzacją, gdyż wówczas dopiero będziemy mogli dostarczyć tanich mieszkań i artykułów potrzebnych nam do spożycia po cenach równych z cenami zagranicznymi.

Jednostka pieniężna winna być zmniejszona do $\frac{1}{10}$ dolara, ażeby była o połowę tańsza niż obecnie, co niewątpliwie przyczyni się do obniżenia skali życia w kraju.

Wobec zerwania wewnątrz Państwa z obecnym systemem opierania pieniędzy papierowych na złocie, nazwa Złoty winna być zmieniona, właściwszą np. „Polonem“, dzielącym się również na 100 groszy.

Polon byłby znakiem płatniczym tylko wewnętrznym, zatem nie wydawalibyśmy milionów drogich dolarów na interwencje zagraniczne, jakie stałe, z wiadomem powodzeniem stosujemy przy Złotych, które pomimo interwencji sztucznej, nie mają zagranicą należytego popytu.

Przywóz z wywozem na razie powinien być conajmniej zrównoważony, a następnie stałe dodatni.

Nie powinniśmy więcej obcych walut kupować, niż otrzymywać będziemy za wywóz naszych towarów. Jest to w Polsce

możliwe wobec naturalnych bogactw w kraju, oraz cech ducha polskiego, niezmiernie twórczego.

Nasz pieniądz papierowy bezwarunkowo powinien być jeden, by uniknąć w kraju spekulacji, agiotażu, oszustwa.

Dla naszych płatności międzynarodowych mielibyśmy pożyczone 100 milionów dolarów, które trzymalibyśmy w dolarach, nie zmieniając ich na Polony, których możemy mieć tyle, ile nam potrzeba dla wszystkich chcących pracować obywateli.

Pożyczki krótkoterminowe, udzielane w dolarach na surowce i inne niezbędne zakupy, musiałyby być wraz z procentem zwracane w dolarach. Komu nie opłacałoby się taka pożyczka, kupowałby sobie w wolnym handlu dolary za Polony.

Przy planie powyższym osiągnęlibyśmy:

a) Ograniczoną ściśle emisję dziewięciu miliardów Polonów, których wartość wewnątrz kraju równałaby się 900 milionów dolarów o gwarantowanej wymienności stałej majątkami obywateli w 300%-ch.

b) Sto milionów efektywnych dolarów, pożyczonych na zastawiony monopol spirytusowy.

c) Przywóz nieco mniejszy od wywozu lub w najgorszym razie wyrównany.

d) Jedną walutę w kraju dla uniknięcia „agia“ ispekulacji.

Podobne nasycenie rynku środkami obrotowymi byłoby dla Polski uczciwe, zbawienne i niemające nic wspólnego z inflacją markową, która miała nieograniczoną emisję, natomiast brakowało jej powszechnej waloryzacji, a co najważniejsze, rzeczowej gwarancji zamienności obiegowej, a więc zaufania.

Plan nasz mógłby z czasem objąć nie tylko nieruchomości, lecz towary, produkty i pracę, którą słusznie najpotężniejszym kapitałem nazwano. Czyli nie chodziłoby tu o kredyt hipoteczny we właściwym znaczeniu, ale owszem i o kredyt rzeczowy w całej swej rozciągłości.

* * *

Sądzę, że w obecnej chwili jest wprost obowiązkiem każdego pracującego na polu finansowem podać swój własny plan, rozwiązujący zadanie braku taniej długoterminowej wewnętrznej pożyczki. Podając plan niniejszy do publicznej wiadomości, zwracam się z prośbą do specjalistów o wypowiedzenie się w tej kwestji. Zapewne wylonią się projekta od niniejszego lepsze, a czas nieublagany nagli o potrzebę powiększenia kapitałów obrotowych, od czego zależy w najwyższym stopniu dobrobyt społeczeństw.

K R O N I K A.

Sprawozdanie z wielkiego wiecu

„Konfederacji Idei, pracy i czynu“

w dniu 15 listopada w gmachu Cyrku pod hasłem „Walka z kryzysem gospodarczym, bezrobociem i upadkiem moralnym“

Wielki wiec Konfederacji, jaki odbył się w Cyrku w dn. 15 b. m., był żywiołową i samorzną manifestacją ludności stolicy, która chce iść dziś pod hasłami pozaklasowymi i poza-partyjnymi w imię dobrze zrozumianych interesów dobra własnego i Ojczyzny. Chociaż wiec był naznaczony na bardzo wczesną godzinę, t. j. 9 i pół rano, już bardzo wiele osób oczekiwało na ulicy na przybycie organizatorów wiecu.

Wkrótce gmach Cyrku wypełnił się po brzegi. Zebrali się około 3000 osób. Zebranie zagał jeden z organizatorów „Konfederacji idei, pracy i czynu“ — p. Wacław Orłowski. Na przewodniczącego wiecu powołano inż. Jana Rogowicza, na asesora pp. Stefana Jabłońskiego, Władysława Wideńskiego, Stanisława Gogoła, Wacława Rymarkiewicza.

Pierwszy zabrał głos Dr. Wacław Orłowski, mówiąc o naczelnych zasadach Konfederacji. Z kolei przemawiali pp. Zygmunt Bereda, wskazując na rozstrój naszego parlamentu, Kryształowicz, Wiktor Szczawiński, adw. Stefan Aleksandrowicz i Stanisław Faryński.

Wiec zamknął się w podniosłym nastroju, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w dniu 15 listopada 1925 r. w gmachu Cyrku przez „Konfederację idei, pracy i czynu“ pod hasłem „Walki z kryzysem gospodarczym, bezrobociem i upadkiem moralnym“ uchwalają jednocześnie następującą rezolucję:

1) W sprawie kryzysu gospodarczego i jego przyczyn zebrani na wiecu stwierdzają, że katastrofalny kryzys gospodarczy wywołany został u nas głównie przez przewagę interesów i dążeń poszczególnych klas i zawodów, partji i grup społecznych, górujących nad interesem ogólnego dobra i rozwoju gospodarczego całej Rzeczypospolitej.

Zniszczenie kapitału, którego skutkiem jest brak kredytu i znaków obiegowych doprowadził do ruiny, zastoju i klęski gospodarczej cały naród; szkodliwa demagogia tak z prawa, jak i z lewa, od której nie uchronił się i rząd, podpórzkowała interesy gospodarcze całego narodu i państwa, poszczególnym odłamom partyjnym i społecznym.

Wobec niesłychanie ciężkiego stanu Rzeczypospolitej, wszystkie klasy, zawody, ugrupowania polityczne i społeczne, powinny zaniechać w obecnej chwili w imię dobrze zrozumianych interesów własnych i ogólnych, poddawania się tej szkodliwej demagogji prowadzącej naród i państwo do katastrofy.

2) W sprawie bezrobocia zataczającego coraz szersze kręgi zarówno wśród klasy robotniczej, jak i inteligencji pracującej, zebrani na wiecu stwierdzają: że walka z bezrobociem polegać musi przede wszystkim na uruchomieniu fabryk, warsztatów wytwórczych, rozwoju produkcji, z przystosowaniem do nowoczesnych wymagań techniki przemysłowej, drogą wprowadzenia do naszego życia gospodarczego nowych kapitałów ruchomych. Wobec jednak niemożności otrzymania tych kapitałów w obecnych warunkach z zagranicy, potrzeba ten kapitał stworzyć tu u siebie, w Polsce, przez wypuszczenie znaków obiegowych, opartych na ogólnym bogactwie narodowym. Taka reforma skarbowo, finansowa i gospodarcza, jeżeli nie ma prowadzić do dalszego zbiednienia narodu, musi się oprzeć na zrozumieniu wspólnych interesów pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, jednakowo zainteresowanych w tem, aby produkcja była tania i jaknajwiększa, gdyż, kiedy ilość wytwarzanych wartości będzie wielka, podział pomiędzy czynnikami współdziałającymi w tej wytwórczości będzie stosunkowo łatwy.

3) Z upadkiem gospodarczym, łączy się upadek moralny, rozwijający się powszechnie, jako nadużycie władzy, korupcja, bezmyślne trwonienie i rozkradanie majątku narodowego, które uchodzi naogół bezkarnie.

Bez odrodzenia moralnego niema odrodzenia gospodarczego i politycznego. Konfederacja“ wypowiada walkę tym nieszczęsnym objawom z całą bezwzględnością wszelkimi dostępnymi środkami.

4) Wobec upadku gabinetu Grabskiego i konieczności powołania w tych niesłychanie ciężkich warunkach nowego rządu, zebrani na wiecu wzywają czynniki, którym decyzję o losach narodu powierzono, do utworzenia takiego rządu, któryby posiadał autorytet i zaufanie szerokiej mas ludu polskiego, który byłby wyrazicielem ponadpartyjnym i pozaklasowym całej Rzeczypospolitej, a więc odpowiadał ideologii sformułowanej w obecnej rezolucji, oraz zasadom i programom „Konfederacji idei, pracy i czynu“.

Po wiecu zapisało się około tysiąca osób na członków „Konfederacji idei, pracy i czynu“.

Wiec „Konfederacji idei, pracy i czynu“

w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dniu 16 listopada.

Po wielkim wiecu w Cyrku w dniu 15 listopada „Konfederacja idei, pracy i czynu“ postanowiła zwołać wiec organizacyjny i dyskusyjny w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Wielka sala Muzeum została szczelnie wypełniona. Wiec zagał członek zarządu Konfederacji p. Stefan Jabłoński. Przewodniczył obradom p. Dr. Wacław Orłowski. Zabierali głos pp. Stefan Aleksandrowicz, Zygmund Bereda—dając w swoich przemówieniach zarys programu i materiał do dalszej dyskusji. Z kolei zabierali głos mówcy z naszej organizacji i z poza niej, a mianowicie pp. Szkocki, Wilski, Szczawiński, Szyllern, Skarzyński, Komorowski, Pruszyński, Kalinowski i Sieński. Dyskusja wykazała, że ideologia Konfederacji jest aktualną ideologią szerokich mas, utwierdziła organizatorów w tem przeświadczeniu, że rozpoczęte dzieło i inicjatywa „Konfederacji idei, pracy i czynu“—oparta jest na trwałej podstawie.

Garną się do nas jednostki, całe grupy społeczne, organizacje. Wiec w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa jako uzupełnienie wiecu niedzielnego w Cyrku był nowym sukcesem w rozwoju naszej organizacji.

Dwa wiece Konfederacji w niedzielę, d. 22 listopada.

W niedzielę, dn. 22 listopada w gmachu Cyrku o g. 11 r. odbędzie się wielki wiec Konfederacji w sprawie „Przesilenia rządowego, sejmowego i gospodarczego“. Jednocześnie członek naszej organizacji p. Zygmunt Bereda organizuje wiec kupców i przemysłowców na temat „Kryzys gospodarczy i sprawy podatkowe“ w kinie Splendid o godz. 12-ej w południe.

W dniu 20 listopada nastąpiło zjednoczenie Konfederacji „Idei, pracy i czynu“ z Polskim Stronnictwem Republikańskim w jedną organizację pod nazwą Konfederacja republikanów: Idei, pracy i czynu“.

Z ruchu organizacyjnego.

W Grodnie i Brześciu powstały komitety naszej organizacji. Szczegóły oraz adresy osób podamy w następnym numerze naszego tygodnika.

Praca, idea, czyn!

Oto nasze hasła

Skupiajcie się w organizacji

„Konfederacja idei, pracy i czynu“.

Zapisujcie na członków—popierajcie nasze wydawnictwo „IDEA i CZYN“!

Redakcja i administracja tygodnika „IDEA i CZYN“ mieści się Krakowskie Przedmieście № 4 m. 21. Telefon 188-83. Godziny administracyjne od 10—2 i od 4—6 godz. Redaktor przyjmuje od 4—6 godz.

Biuro Komitetu Organizacyjnego „Konfederacji idei, pracy i czynu“ mieści się w tym samym lokalu Krak.-Przedmieście № 4 m. 21, telefon 188 83, po informacje zgłaszać się można w godzinach od 10 do 2-ej i od 4—6.

Redaktor i wydawca: Dr. Wacław Orłowski.